

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petito za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-
dniane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadestanych korespon-
dencyj ściśle dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numer „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które należy
uiszczyć równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Czas odnowić prenumeratę i wyrównać zaległości.

Koniec świata.

II.

Już to prawda zawsze jak oliwa na wierzach wychodzi; nawet i w takim organie jak „Szkola“ obudziło się sumienie i jak widzimy, zaczyna się redakcyja skłaniać do tego niezbitego a zatem z prawdą zgodnego aksjomatu, że „poszanowanie prawa stanowi jedną z największych sił w każdym społeczeństwie i dźwignię jego przyszłości“. A więc i „Szkola“ zaczyna już nawoływać do poszanowania prawa, a pamiętajmy, że protekcyja — to bezprawie!

Gdyby z naszej strony padł strzał z tak ciężkiego działa, odbiłby się on jak tyle innych, od miedzianych pierścieni, którymi są otoczone twarze niektórych pp. referentów naszych władz szkolnych, ale tak celny strzał „Szkoly“ może skuteczniej podziała na sznurowej grubości nerwy tych panów i może bodaj u schyłku naszego stulecia odetchnie nauczycielstwo nieco zdrowszem powietrzem, bo jak na teraz, to zewsząd czuć tylko zgniliznę.

„Przyjrzyjmy się po kolei, — pisze „Szkola“ — (my chętnie spieszymy krok w krok za nią!) „aby zbadać, gdzieby najłatwiej zacząć walkę przeciw złemu. Zacznijmy od ostatniego“. (Dobrze!)

„Władza, wśród nacisku różnych, czasami wprost przeciwnych wpływów, trzyma się odpornie; każdy nieuprzedzony i sprawiedliwie oceniający sytuację przyznać to musi“.

„Szkolnictwo“ posługuje się tylko prawdą i dlatego każdy chociażby nawet uprzedzony musi przyznać, że ocenia sytuację sprawiedliwie, i dlatego oceniając sprawiedliwie, sądzimy, że redakcyja „Szkoly“ musiała się tutaj troszeczkę pomylić i zanadto zapewne przejęła się prawdą, wziętą z rzeczywistości, że gdyby n. p. hrabia jaki lub obywatel znajdując się czasem wśród nacisku różnych pejsatych wierzycieli i trzyma się odpornie — to nawet ładnie brzmi —

ale władza, wśród nacisku wpływów, toż to chyba nie jest żadna władza!!!

Przecież władza to jest ta, która wywiera nacisk, to ta, która tyle dziesiątek tysięcy złr. ciężko zapracowanego grosza przez wstrzymanie dodatków pięcioletnich wycisnęła z kieszeni nauczycieli. Władza swym naciskiem przenosi ze względów służbowych; polecenia władzy są przepelnione temi wyrażeniami: „należy z wszelkim naciskiem dążyć“ — „wpłynąć należy z wszelkim naciskiem“ i t. p.

Władza wykonuje tylko prawa i przepisy i czuwa nad ich wykonaniem, a może być, że my się mylimy i że nasze władze szkolne w Galicyi są wśród nacisku różnych, czasami wprost przeciwnych wpływów — a w takim razie dziękujemy „Szkole“ za to ważne odkrycie, a z drugiej strony bolejemy bardzo nad wszelką władzą, która funkcjonuje wśród nacisku i różnych przeciwnych wpływów. Ale prawda! Redakcyja „Szkoly“ twierdzi, że władza, wśród nacisku wpływów trzyma się odpornie. (Tę odporność będziemy się starali wykazać).

Dalej czytamy w „Szkole“ — „Ale władzę wykonują ludzie, którzy czasem nawet muszą ulegać wpływom możniejszych; że władza może być w błąd wprowadzoną przez protegujących, którzy starają się swego kandydata przedstawić w jak najlepszym świetle (a więc widzicie pp. nauczyciele, że obok tabeli kwalifikacyjnej urzędowej macie jeszcze drugą tabelę kwalifikacyjną protekcyjną, a ta ostatnia nawet pewniejszą — i wy jeszcze narzekacie, że wami mało się opiekują!). Na chwałę naszej władzy (szkolnej, bo inne władze z pewnością czegoś podobnego o sobie nie mogą i powiedzieć nie zechcą) trzeba powiedzieć, że wypadków rzeczywistej protekcyi jest z pewnością dziesięć razy mniej, aniżeli usiłowanej; ale przecież są one, i to już źle (O, bardzo nawet źle!), a gorzej jeszcze, że na to niema rady...“

W końcu zaś czytamy: „Aby wypełnić protekcyę od nas samych zacząć musimy (zatem od nauczycieli), powinien się wyrobić na tyle silny duch korporacyjny,

żeby zasada: nie szukać protekcyi — stała się prawem, obowiązującym pod czcią. Choćby się z początku ten i ów wyłamał, postawiony pod pręgierz opinii publicznej, poznałby wnet, że na własną szkodę działał. To jest środek, który najprędzej doprowadziłby do celu...“ (Prawda, prawda, istna prawda!)

Każdy obywatel powinien sam dbać o porządek społeczny, powinien wypełniać ściśle rozporządzenia władz; a jeżeli go powołają na jaki urząd, czy to w gminie, czy w powiecie, czy w kraju, czy w państwie, powinien **uczciwie i honorowo pełnić obowiązki na siebie przyjęte**, a jeżeli się nie czuje uzdolnionym do pełnienia jakiego obowiązku, jeżeli widzi że musi działać wbrew swemu przekonaniu pod naciskiem czegoś — to nie powinien go przyjmować. To nasza pierwsza rada, która może skutecznie wyplenić protekcyę. Ale ta rada nie ma być stosowaną jednostronnie *tylko do nauczycieli*, ale musi być stosowaną do wszystkich przełożonych a przedewszystkiem do referentów i członków naszych władz szkolnych!

Niezapominajmy o prawdzie życiowej niezbitej a zawartej w przysłowiu: „Od głowy ryba cuchnie“ — zatem poprawa nie od nauczycieli zacząć się powinna (choć i to byłoby dobre) ale od „góry“, od referentów i członków Rady Szkolnej krajowej, inspektorów i Rad Szkolnych okręgowych.

Przepraszamy redakcyę „Szkoly“ za parafrazę, której się tu dopuszczamy, żeby zasada: „nie udzielać żadnej protekcyi“ — stała się prawem, obowiązującym pod czcią. Choćby się z początku ten i ów wyłamał, postawiony pod pręgierz opinii publicznej, poznałby wnet, że na własną szkodę działał.

To jedyny a z kolei drugi skuteczny środek do wyplenienia protekcyi!

Referenci naszych Rad Szkolnych t. j. krajowej i okręgowych, to przecie przeważnie zaprzysiężeni funkcyonaryusze, a przecie w rocie przysięgi służbowej stoi wyraźnie: „*że ściśle będziesz wykonywał prawa i przepisy, wydane przez władze przełożone, że według najlepszej wiedzy i woli będziesz wypełniać obowiązki, które służba ze sobą przynosi, i starannie unikać wszelkiego nadużycia władzy urzędowej, ... że zawsze z sumienną surowością i bezstronnością postępować, i że Pan od tych obowiązków nigdy żadnymi względami odwieść się nie dasz*“.

Czy wobec tych słów przysięgi może się ostać twierdzenie szlachetnej „Szkoly“, że władzę wykonują ludzie, którzy czasem nawet **muszą** ulegać wpływom możniejszych.

Bezstronność i protekcyja to przecie dwa wprost przeciwne bieguny. Protekcyja zupełnie miejsca mieć nie powinna wobec rotę przysięgi, a *tylko brak poczucia religijnego*, które szwankuje u niektórych naszych funkcyonaryuszów, jest zapewne przyczyną pro-

tekcyi. Dlatego dalszą naszą radą a zapewne skuteczną jest: Nietylko urzędnicy władz szkolnych, ale i członkowie Rady Szkolnej krajowej i Rad Szkolnych okręgowych powinni składać przysięgę przed objęciem urzędowania, albo jeszcze lepiej, jedni i drudzy składają ją co roku n. p. w grudniu przysięgę na twierdzenie: *że w ubiegłym roku pełnili sumiennie i bezstronnie swój urząd*.

Taki coroczny rachunek sumienia wypędzi wszelkie protekcyę do zamorskich krajów. Zresztą władze przełożone i do tego powołane, powinny w razie dostrzeżenia protekcyi wdrażać odnośne śledztwa, procesa o nadużycie władzy, o złamanie przysięgi służbowej. Jeden taki proces przeprowadzony przez Prokuratoryę Państwa usunąłby na zawsze protekcyę od naszych urzędników, jedno dochodzenie dyscyplinarne przeprowadzone przez Ministerstwo Wyznań i Oświaty lub Radę Szkolną krajową w sposób wskazany przez „Szkolnictwo“ w Nrze 20. z dnia 20 lipca 1896 w artykule „*Oskarżenia w prasie*“, położyłoby skutecznie tamę tak wielce rozwielnionej protekcyi, że aż organ urzędowy „Szkola“ uznał za stosowne zabrać w tej sprawie głos publicznie. (Dok. nast.)

Sprawozdanie

c. k. Rady Szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w r. szk. 1894/95

w świetle rzeczywistości.

(Ciąg dalszy).

VII.

Przymus szkolny.

Na nieprawidłowy rozwój nauki wpływa w dalszym ciągu nieregularna frekwencya młodzieży, co sama Rada Szkolna krajowa przyznaje, twierząc zarazem, że zależy ona od wykonania przymusu szkolnego. „Rada Szkolna krajowa stara się o to usilnie, niestety nie wszystkie organa podwładne dopełniają tego obowiązku...“

Spodziewamy się, że przez te podwładne organa rozumie Rada krajowa — Rady Szkolne okręgowe, bo od ich energicznego postępowania wykonanie przymusu szkolnego w pierwszej linii zależy. Tej energii jednak w dzisiejszej ich działalności dopatrzeć się trudno.

Między wydaniem orzeczeń karnych za nieposyłanie dzieci do szkoły a ich wykonaniem leży przepaść ogromna. W r. 1894/5 orzeczeń takich wydano 30.652 a wykonano zaledwie 15.458, prawie połowę. Kar pieniężnych ściągnięto 14.747 złr. 2 ct. a pozostaje jeszcze do ściągnięcia 17.551 złr. 13 ct.!

I jakże wobec tego czynić nauczyciela, względnie Zarząd szkoły odpowiedzialnym za frekwencyę, gdy Rady okręgowe nie popierają jego usiłowań w tym względzie? Nauczyciel robi co powinien t. j.

przesyła upomnienia i przedkłada wykazy — Rady okręgowe nie wykonują orzeczeń karnych, nie czynią więc, co powinny. Im jedynie nagana się należy. Ten brak poparcia nauczyciela ze strony władz widzi już i lud i lekceważy sobie ich zarządzenia.

Przymus szkolny istnieje u nas tylko na papierze!

VIII.

Nieco o budowach szkół.

Trudno przypuścić, by Rada Szkolna krajowa nie widziała tych wszystkich braków szkoły ludowej. Czy im jednak stara się zapobiec? Przypatrzmy się!

W pewnym ustępie sprawozdania powiada Rada Szkolna że „czynikiem, wpływającym ujemnie na prawidłowy postęp w naukach jest ciasnota budynków szkolnych i wynikające stąd przepełnienie klas“. Wynika więc z tego, że te właśnie gminy, w których budynki szkolne są ciasne i nauka wskutek tego prawidłowo postępować nie może a frekwencja jest osłabioną, zasługują szczególnie i przed wszystkimi innymi na pomoc w budowaniu nowej szkoły.

A czyż Rada Szkolna tak czyni? Bynajmniej. Wyzuwa się z wszelkiej zdrowej logiki i omawiając ustawę z dnia 24. kwietnia 1894 zaznacza wyraźnie że: „w udzielaniu zasiłków z funduszu szkolnego krajowego uwzględniać będzie przede wszystkim te miejscowości, w których szkoła istnieje od dłuższego czasu i z widocznym skutkiem a frekwencja jest ustalona“. A jakżeż szkoła może działać z dobrym skutkiem, jakżeż może być ustalona frekwencja, gdzie niema odpowiedniego budynku?

Tam, gdzie tak jest, pewnie nowej szkoły nie potrzeba!

Wogóle dwuznacznie wygląda wyrażenie się Rady Szkolnej krajowej, że „akcja budowy szkół wstąpiła w nową fazę od ustawy z d. 24. kwietnia 1894 r.“ Tę nową fazę tak dobrze rozumieć można, jako mnożenie się budowy szkół, jak jako zastój w tym kierunku i sądzimy, że ten drugi sprawozdanie miało na myśli. Udowodnioną bowiem jest rzeczą, że od czasu ukazania się wspomnianej ustawy, budowa szkół zupełnie zanikła, bo gminy napotykały na niesłychaną trudność w wyegzekwowaniu przyznanego im prawem krajowego zasiłku i w b. r. (jak nam donoszą) w kilku gminach z tego powodu przerwano nawet rozpoczętą już budowę szkół.

Wykaz gmin, którym zasiłek na budowę szkół prawnie się należy, bo koszta budowy przenoszą 120 % podatków bezpośrednich; jakkolwiek w sprawozdaniu niedokładnie sporządzony (bo wiele znanych nam gmin pominięto) obejmuje przecież 428 szkół, z ogólną sumą krajowego zasiłku w kwocie 1,257.155 złr. — Jeżeli sprawa budowy szkół i wypłacania zasiłku pójdzie dalej tym samym co dzisiaj energicznym trybem,

to wszystkie wymienione gminy mają nadzieję otrzymać szkoły za lat nie mniej, nie więcej, tylko 214; sprawozdanie bowiem powiada, że gdy „potrzeba szkół okazała się jaknagłęjszą, dwie budowy rozpoczęły się już w r. 1895 a z wiosną r. 1896 rozpoczną się dalsze“. Zatem dwie budowy w roku. A na zapełnienie wszystkich gmin w kraju nieposiadających szkół, w tym samym stosunku trzeba około 500 lat.

Niedługo trzeba czekać! Cóż to pięć wieków! Na Messyasza dłużej czeka naród wybrany!

Reforma ustawy o kosztach zakładania i utrzymania szkół, jest rzeczą zbyt świeżą, by mówić o niej można było niezbitą konsekwencją faktów. W swoim czasie poświęcimy jej osobny artykuł z szczególniejszym uwzględnieniem Rad Szkolnych miejscowych i miejsc. funduszków szkolnych. Zwrócić jednak musimy uwagę Rady Szk. krajowej, że ustawa kwietniowa 1894 r. spotkała się z opozycją nie tylko wyłącznie w miastach i miasteczkach, posiadających własny majątek, które też wniosły rekurs do Ministerstwa. Wpłynęło bowiem i z gmin wiejskich kilka petycyj tego rodzaju na ręce posłów włościańskich a tylko z powodu krótkiej kadencji sejmowej odnośnej komisji przekazane nie zostały. Że jednek sprawa ta wymaga nowych dochodzeń, czekamy z dalszymi uwagami do chwili, kiedy w najwyższej instancji szkolnej stanowczo rozstrzygnięta zostanie. (C. d. nast.)

Nasza obecna pragmatyka służbowa.

Każdy z nauczycieli zna zasady, na podstawie których odbywają się nasze nauczycielskie mianowania. Zasadami temi są: dowolność, protekcja, przypadek, propozycja inspektorska nie najgodniejszego, lecz najmilszego.

Zasad tych rozbierać tu nie myślę, podam tylko kilka faktów, niech one odpowiednie myśli obudzą w czytelniku.

1. Jakóba Mikołajewicza ze szkoły jednoklasowej w Pławem, powiat Kamionka, mianowano nauczycielem przy szkole ćwiczeń w Tarnopolu.

2. Franciszka Bogusiewicza ze szkoły jednoklasowej w Szechyniach, powiat Przemyśl, mianowano od razu stałym starszym nauczycielem przy szkole 5-klas. w Mościskach.

3. Stanisława Michalskiego po ukończeniu kursu i złożeniu egz. wydział. przeniesiono z Krakowa do Chrzanowa na posadę tymcz. młodszego nauczyciela.

4. Kandydaci, którzy dopieroco ukończyli seminarjum, otrzymują w Krakowie posady natychmiast z płacą 528 złr.

5. Iluż to po miastach i miasteczkach nauczycieli młodszych tymczasowych i stałych, którzy po-

bierają 60% płacy i przez całe dziesiątki lat nie mogą dosłużyć się płacy zwykłego nauczyciela!

6. Wincenty Bieroński po 20. latach służby, mając „foliały uznań i rozmaite egzamina ogólne i specjalne i napisawszy około 600 artykułów“ („Szkolnictwo“ Nr. 22) ma płacę z dodatkami 550 złr.!

Gdzie tu jest logika w tych mianowaniach i niemianowaniach? Jeden ze szkoły 1-klas. z płacy 300—400 złr. idzie do szkoły ćwiczeń na płacę od razu przeszło 800 złr., drugiego dają z Krakowa do Chrzanowa!

Jeden, zaledwie skończy seminaryum, zaraz otrzymuje 528 złr., inny za 20 lat tego dosłużyć się nie może!

Gdyby mi oczy wydlubano, jeszcze i wtedy w takich mianowaniach i niemianowaniach umiałbym widzieć: 1. Działanie na szkodę szkoły, a więc ludu. 2. Dążenie do rozbudzania w społeczeństwie coraz większego niezadowolenia. 3. Działanie wbrew istniejącemu na burżuazji cesarskiej w Wiedniu godło: „Justitia fundamentum regnorum!“ X.

Rozmyślania

po Walnym Zjeździe Towarzystwa Pedagogicznego.

Zjazd się nie powiódł! — Z takim przekonaniem powrócili uczestnicy zjazdu do domów — tak osądziła ten zjazd krajowa prasa postępową.

Zjazd w Stryju zupełnie nas nie zadziwia. Towarzystwo Pedagog. zbankrutowało w oczach nauczycielstwa ludowego, dzięki postępowaniu męherów Zarządu Głównego, więc nie dziwnego, że nauczyciele ludowi uchylają się od Towarzystwa.

Zjazd ostatni mimowoli wywołuje wspomnienia o zjazdach dawniejszych, liczących uczestników na tysiące. Były to czasy świetne dla Towarzystwa Pedagog., ale to też kierowali nim ludzie wypowiadający myśli swoje otwarcie, nie uważający oświaty za *siekierę, którą można pokaleczyć*, i nie stojący na usługach żadnej partii politycznej. Swoją drogą, że i ludzie stojący na czele kraju i szkolnictwa byli wtedy przejęci zupełnie innymi poglądami, niż obecnie...

Od czasu jak ster Towarzystwa Pedagog. dostał się do rąk ludzi zależnych, po największej części inspektorów szkolnych, a krajem o władzę w wyłączone swoje panowanie partya stanicykowska, nauczycielstwo coraz bardziej traciło zaufanie do Towarzystwa Pedagog.

Zarząd Główny zamiast stanąć po stronie słusznych żądań nauczycielstwa, zabawił się w „Straż pożarną“ nauczycielską, odwdzięczając się w ten sposób większości sejmowej i Radzie Szkolnej krajowej za udzielane subwencje...

Nauczyciele ludowi czekali dosyć cierpliwie na

zmianę stosunków i powrót do dawnych „świeotnych tradycji“ Towarzystwa — niestety nadaremnie! Złemu nie zaradziła nawet zmiana naczelnego redaktora „Szkoly“, który jako urzędnik państwowy odważył się publicznie obrzucić błotem, większość grona nauczycielskiego za petycję, wniesioną przed oblicze ciała ustawodawczego i c. k. Rządu.

Już zjazd jubileuszowy we Lwowie nie dopisał i powinien być wskazówką, co czeka Towarz. Pedagog. jeżeli Zarząd Główny nie zmieni swego postępowania. Nic to jednak nie pomogło a Zarząd Główny kroczył dalej swojemi ulubionemi drogami, aż wreszcie do czekał się publicznego *wotum nieufności*. bo zjazd w Stryju tylko za wotum nieufności dla Zarządu Głównego uważać należy.

Aby nas nie posądzano, że działalność Zarządu Głównego przedstawiamy w zbyt czarnych kolorach, przytoczymy jeden małe przykład, charakteryzujący znakomicie niejasne i dwulicowe stanowisko tego Zarządu wobec nauczycielstwa, tudzież bezmyślne zdanie się na łaskę lub niełaskę sfer decydujących.

W myśl ustaw szkolnych potrzebny jest do uzyskania posady nauczyciela *w szkole ludowej nawet wyższej kategorii* zwykły egzamin kwalifikacyjny. Pomimo to przy rozpisywaniu konkursów na te posady wymagają władze szkolne w Galicyi *egzaminów wydziałowych*.

Jest to najprostsze naruszenie sankcyonowanej przez Najjaśn. Pana ustawy i w państwie, w którym ścisłe przestrzeganie ustaw nie jest czemś nadzwyczajnym; coś podobnego cierpionem być nie powinno.

Cóż robi w tym wypadku Zarząd Główny Towarzystwa Pedagogicznego? *Oto zamiast upomnieć się o sprawiedliwość dla nauczycieli na drodze właściwej, wnoszą petycję w bardzo delikatnej stylizacji*, (aby przypadkowo nie narazić się komu) *do Rady Szkolnej krajowej*, która nad nią przyszła do porządku dziennego i konkursu dalej się rozpisyje, jak rozpisywano.

Uchylanie się nauczycielstwa od Towarzystwa Pedagog. i walkę „Szkolnictwa“ przeciwko niemu nie należy jednak tłumaczyć sobie w ten sposób, że nauczyciele ludowi i ich organ niezawisły dążą do rozbicia Towarzystwa Pedagog. pragnąc założyć inne stowarzyszenie. Czegoś podobnego nie ma nikt z nauczycieli *serjo* na myśli już choćby tylko z tej prostej przyczyny, że Towarzystwo Pedagog. posiada znaczny majątek, powstały z pracy rąk nauczycielskich, który w razie upadku Towarzystwa przeszedłby kto wie na jakie cele.

Nauczycielstwo pragnie jedynie odrodzenia się Towarzystwa Pedagog. w tym szczególnej kierunku aby piętno półurzędowości jakie nosi obecnie Zarząd Główny, zniknęło z jego czoła.

Jeżeli się o tym nie mówiło i nie pisało obser-

nie, to czyniło się ze względów czysto taktycznych... Dziś nadeszła pora najwłaściwsza, aby sprawę tę głośno poruszyć i szeroko omówić.

Dopiero na wypadek, gdy większość głosów z obozu nauczycielskiego przemówi inaczej, t. j. gdy nie będzie czekać na odrodzenie Towarzystwa Pedagogicznego, wówczas przystąpimy do zawiązania nowego, czysto nauczycielskiego stowarzyszenia, a które wolne od żywiołów nam nieprzychylnych, rozwinię się znakomicie i pracować będzie z wyteżeniem sił drogą legalną na chwałę Boga, narodu i ojczyzny.

Krzywdząca niesłuszność.

Ustawa szkolna orzeka, iż w publicznych szkołach ludowych Lwowa i Krakowa ma być płaca nauczycieli rzeczywistych w jednej połowie 800 złr. a w drugiej 900 złr. W myśl tej ustawy Rada Szkolna okręgowa przy opróżnieniu posad na 900 złr. poleca nauczycieli najzasłużeńszych do wyższej etatowej płacy, bez względu, czy kandydat ma egzamin wydziałowy lub nie ma, trzymając się zasadniczych ustaw szkolnych.

Od roku 1894 począwszy nastąpiła zmiana w tej praktyce, mianowicie postanowiono, wyższy wymiar płacy przyznawać tylko tym nauczycielom rzeczywistym, którzy posiadają *patenta do szkół wydziałowych (!)*.

Rozporządzenie to wprawdzie nie publikowane, bywa wykonywane przy obsadzeniach, chociaż we Lwowie nie istnieją szkoły wydziałowe męskie, **tylko ludowe czteroklasowe**, które dopiero może kiedyś w przyszłości będą przeistoczone na wydziałowe. Z praktyki tej wynikają krzywdy dla licznego personelu nauczycielskiego, które powinny być stanowczo usunięte.

Krucjata przeciwko nauczycielom ludowym.

Organ Potoczaków „Związek chłopski“ w Nowym Sączu od dłuższego czasu prowadzi krucjatę przeciwko nauczycielom ludowym, usiłując wszelkimi sposobami zachwiać powagę ich stanowiska w społeczeństwie i podać w wątpliwość owoce ich pracy. Niestety złośliwy ten a tendencyjny głos sam nie będąc wyrazem prawdy nie znajduje z głębi przekonania płynącego echa i ogół dziś, zadanie nauczyciela ludowego stawia u szczytu zadań społecznych i wierzy w gorliwość ich działalności, w której jedynie widzieć należy drogę do „wyzwolenia się z niewoli siły i ducha“.

Znaną jest czytelnikom „Szkolnictwa“ pochwalna baśń Potoczka na cześć „zimowej szkoły“ w Jakóbkowicach. Znalazła ona godnego naśladowcę w panie

Zuchowiczu, włościaninie z Janczowy, który w jednym num. „Związku chłopskiego“ pocieszną umieścił korespondencję, twierdząc, iż w tejże gminie „uczy chłop czytać, pisać i rachować i innych (?) przedmiotów z bardzo dobrym skutkiem“, że dzieci tyle umiały co i w szkole w Nowym Targu i że „taki sposób uczenia dzieci jest bardzo praktyczny.“ Co więcej, gmina ta udawała się nawet w r. 1894 do Rady Szk. kraj. o subwencję na tegoż „zimowego nauczyciela“ ale... nie otrzymała odpowiedzi; teraz zaś ma się udać do Rady powiatowej, ale... także nie wie, czy jej co dadzą. Mógłby być przynajmniej poczciwy Zuchowicz nie wspominać publicznie o tej niemej odpowiedzi i tej domniemanej odmowie, bo tym sposobem ujawnił tylko, jak Rada Szkolna krajowa i Wydział powiatowy zapatruje się na tych „zimowych nauczycieli“, którzy według jego zdania „zajmują się kształceniem młodzieży z lepszym skutkiem, jak niektórzy inni...“ Czuł coś na sumieniu prawdomowny korespondent „Związku chłopskiego“, kiedy się obawiał nazwać po imieniu tych „niektórych innych“ nauczycieli.

Jak widać z tych artykułów, chciałby „Związek chłopski“ przeprowadzić kompletną reformę szkół ludowych przez systematyczne cofanie się w tył. Najpierw skrócić czas nauki z całego roku na samą zimę, później odrzucić „inne przedmioty“ prócz czytania, pisania i rachowania — a wreszcie i całą naukę wykreślić, bo przecież według ks. Czartoryskiego „oświata nie jest koniecznie niezbędną“ a według Zuchowicza „jest to sposób bardzo praktyczny. Najbude jak buwało. Dawniej ludzie czytać i pisać nie umieli a przecież żyli i było im dobrze! Niech tylko takich zuchów jak Zuchowicz będzie więcej!

Ale nie dość na tem. Widząc, że baśnie o „szkołach zimowych“ i samorodnych nauczycielach jakoś nie budują społeczeństwa, zaczął pomysłowy p. Potoczek Jan (poseł do Rady państwa) czerpać dowody przeciwko nauczycielom ludowym „z innej beczki“, a mianowicie zeszedł na pole religijności. Na sprawozdaniu poselskiem odbytem w Nowym Sączu dnia 14. lipca ubolewał nad ustawami szk. z r. 1869 i 1873, które „rzekomo“ odbierają wpływ na szkoły kościołowi katolickiemu a na interpelację ks. Niemca, proboszcza z Biegonic, by w szkołach ludowych wiejskich uczono religii więcej niż godzinę na tydzień, odpowiedział „że ustawa na to niedopuszcza i że nauczyciel może na podstawie tej ustawy nie pozwolić księdzu uczyć dłużej, niż godzinę“.

Z powodu odpowiedzi tej, którą poseł Potoczek zadokumentował zupełną niewiadomością ustaw szkolnych a Radę Szk. krajową i nauczycielstwo przedstawił jako wrogów kościoła katolickiego, nie możemy zataić naszego oburzenia.

Rada Szk. krajowa tak w ustawie z roku 1869 i 1873 jak i późniejszych stawia zawsze wychowanie religijno moralne na pierwszym miejscu planów nauki i wszelkie jej rozporządzenia do urzeczywistnienia tegoż zmierzają, o liczbie godzin postanawia tylko na mocy porozumienia się z Konsystorzami Biskupimi i nigdy im opozycji nie czyni a rozkład materiału naukowego oznacza zawsze w myśl §. 5. ust. państw. z dnia 14. maja 1869. właściwa władza kościelna. W szkołach ludowych wiejskich w myśl najnowszych planów naukowych z r. 1893 przypada na naukę religii nie jedna godzina, ale trzy do ośmiu, stósownie do kategorii szkoły. Niech wreszcie poseł Potoczek będzie pewnym, że nie znajdzie takiego nauczyciela, któryby księdzu nie pozwolił dłużej uczyć niż godzinę. Jest to jego próżny a tendencyjny wymysł.

O pracy nauczycieli nad podniesieniem religijno-moralnego poziomu u dzieci i u ludu, mówiono już wiele i osoby więcej zażywające powagi, niż poseł Potoczek. Dość przytoczyć słowa „Przeglądu Wszechpolskiego“ (str. 16) który jest wyrazem duchowego ruchu wszystkich rodaków naszych, po całej ziemi rozrzuconych: „Zaiste podziwiać trzeba tę wielką siłę woli, ten zapał gorący i miłość ludu u naszych nauczycieli wiejskich, którzy mimo ciężkiej zawodowej pracy, jak wiadomo nędznie wynagradzanej, znajdują jeszcze dość sił i czasu na zajmowanie się sprawami czytelnymi, urządzenie odczytów, pogadanek i wykładów z najrozmaitszych dziedzin wiedzy“ a wszystko to w celu podniesienia religijności i moralności.

Radzimy posłowi Potoczkowi, by zamiast rzucać kalumnie na nauczycieli ludowych, przestudował lepiej przed każdym sprawozdaniem ustawy szkolne, bo znajomość ich jest jego obowiązkiem jako posła a nie bałamucenie opinii publicznej i interpelantów mylnymi albo co gorsza zmyślonymi informacjami.

Rada Szk. krajowa ani nauczycielstwo ludowe uwag p. Potoczka nie potrzebuje, czeze jego ubolewanie nad składem stronnictwa rządzącego, które według słów jego: „sprawę wychowania religijnego lekceważy“ również na nic się nie przyda — jedynie tylko bezstronne a rzetelne ocenienie rzeczy i praca nad poprawą samego siebie może mu wyrobić tę powagę, która posła charakteryzować winna.

Odezwa!

Koledzy i Koleżanki! Wiadomo nam dokładnie, jak pismo nasze „Szkolnictwo“ niczego nie szczędząc, rzetelnie i wszechstronnie uciera się i walczy za naszą sprawę. Jego to prawie zasługą, że nauczyciele V. i IV. klasy plac otrzymali od 1 b. m. skromne podwyższenie pensyi. Jedno to i jedyne pismo, które z

otwartą przyłbicą występuje i woła o byt nam należy. A zatem wszyscy, ręka w rękę, wszyscy za jednego a jeden za wszystkich! Prenumerujmy „Szkolnictwo“ wszyscy! bez wyjątku, kto tylko zowie się nauczycielem! — boć przecież to tylko parę szóstaków miesięcznie kosztuje. Nędza nas tłoczy to prawda, ale za 33 ct. na miesiąc wydanych na „Szkolnictwo“, nędzy tej nie odeprzemy i niezem zgoda nie ulżymy. Nadto „Szkolnictwo“ wydało kalendarz, którego setki leżą jeszcze odłogiem. Otóż kto nie ma tego kalendarza, niechaj zrobi tak, jak ja zrobiłem, że chociaż mam kalendarz krakowski, zamawiam kalendarz „Szkolnictwa“, aby poprzeć Redakcję tego pisma, bowiem pomijając samo kalendaryum, inne w nim rzeczy cenne, będą nabytkiem do własnej biblioteki. Solidaryzujmy się wszyscy zapomocą „Szkolnictwa“! bo lepszego pisma nie mamy, ani go mieć możemy!

Sluga Wasz i współpracownik

Rębacz.

Jeszcze o „odezwie tarnowskiej“.

W poprzednim Nrze „Szkolnictwa“ omówiliśmy fikcyjną „odezwę tarnowską“ i udowodniliśmy bezpodstawność korespondencji umieszczonej w „Gazecie Narodowej“, a traktującej o rzekomem utworzeniu przez nauczycieli tarnowskiego okręgu „jakiegoś Towarzystwa“ o zacheiankach socjalistyczno-anarchistycznych. Obecnie stwierdza domniemania nasze korespondencya z Tarnowa umieszczona w Nrze 241 „Kurjera Lwowskiego“ z d. 30 sierpnia, z której wyciągamy następujące słowa:

„Dochodzenie władzy doprowadziło do takich rezultatów, że w Tarnowie, ani w okolicy żadnego ani jawnego, ani skrytego, ani najskrytszego nawet zgromadzenia nauczycieli nie było, a tem samem nie było żadnych przemów, ani programów, ani postulatów, że więc relacya „Gaz. Nar.“ u nas „narowista“ zwanej, była wymysłem. Wielką jednak krzywdę wyrządził fałszywy denuncyant tym nauczycielom, którzy do półurzędowego badania byli pociągani na podstawie swych, czy to bujno kędzierzawych włosów, czy czarnych oczów, czy wykrzywionych butów, lub innych tym podobnych oznak na socjalistę wskazujących. Ludziom, których dola i tak już jest twarda, zutruć ją jeszcze przez podawanie ich w niezasadne podejrzenie, jest czynem w wysokim stopniu niegodnym. To też wykonywać owe denuncjacje przeciwko nauczycielom i postarać się o ich rozgłoszenie mógł tylko ten, komu zależy na tem, aby tutejszy powiat przez anarchistów i socjalistów podminowany, a siebie jako ratownika najgorszej pozycji....“.

My już wiemy, kto to taki.

Wiadomości potoczne.

Jeden krok naprzód. We Lwowie założoną będzie państwowa szkoła handlowa (Akademia handlowa) i kursa uzupełniające dla pomocników handlowych. Egzamina kwalifikacyjne we Lwowie rozpoczną się dnia 30 b. m. zaś w Krakowie 21 b. m. Termin

do wnoszenia podań upływa z dniem 20 b. m. w Tarnopolu dnia 24 b. m. Termin do wnoszenia podań po dzień 20 bm., w Rzeszowie dnia 30 bm. Termin do podań po d. 20 bm. w Przemyślu d. 30 bm.

Czterdziestoletni jubileusz w służbie nauczycielskiej obchodził w Stanisławowie w ubiegłym tygodniu p. Grzegorz Nowicki, dyrektor 6-kl. szk. męsk. im. Mickiewicza. Zasłużony jubilat odbierał zewsząd liczne gratulacje, do których i my naszą dołączamy.

Nowy śpiewnik dla szkół ludowych. P. Izidor Karpiński naucz. 6-kl. szk. m. w Wadowicach przystąpił do druku śpiewnik dla szkół niższego typu na tekst wierszyków zawartych w I., II., III. i IV. części „Szkółki dla młodzieży“. Śpiewnik ten obejmować będzie przeszło 200 łatwych i dla działy szybko uchwytnych melodyj, wziętych przeważnie z motywów ludowych. Ułatwi to wielce pracę nauczycielowi, bo nuta w większej części tych piosenek brzmi i teraz w ustach ludu, podda się jej tylko wdzięczniejszy a planami naukowemi przepisany tekst.

Śpiewnik obejmować będzie 4 części w 2 tomach a kosztować około 1 złr. 60 ct. Dla przedpłaćcieli zaś, którzy przed wydaniem śpiewnika nadeszłą należytość na ręce autora, zniża się na 1 złr. za wszystkie 4 części.

Jubileusz nauczyciela. Ze Złoczowa donoszą: D. 25 i 26 z. m. odbyła się tu konfer. nauczycieli tut. powiatu, która dla uczestników tego zebrania pozostała długo w milej pamięci. Ponieważ długoletni dyrektor tut. szk. wydz. p. Justyn Nowakowski po wysłużeniu lat 40 przeniósł się w stan spoczynku, przeto zebrani na konf. nauczyciele żegnali go prawdziwie szczerze i serdecznie. Najpierw przemówił przewod. konf. insp. szk. p. Dzundza, zaznaczając gorliwą i skuteczną pracę jubilata, za co mu też wyraziła Rada szk. swe pełne uznanie. Następnie zabrał głos delegat szk. p. Irauth i w swej pięknej przemowie podniósł, że jubilat był prawdziwym ojcem dla wszystkich kolegów i że swą opieką i miłością ogarniał wszystkich, jak własne dzieci. Na ten sam temat przemawiali jeszcze pp. Majeranowski, Kranik, i Żelazko a przemawiali tak do serca, że u wszystkich było widać łzy w oczach. Jubilat podziękował za objawy życzliwości a gdy żegnał kolegów, sam się rozplakał. Rozrzewniający był to widok, jak młodzi i starzy ucałowali ręce jubilata. Tak serdeczny, niewymuszony objaw uznania i wdzięczności ze strony kolegów dla kolegi, jest ponoć najlepszym świadectwem położonych zasług i zacności charakteru jubilata.

Kalendarz „Humorysty“ na rok 1897. nakładem księgarni Pawła Starzyka we Lwowie, Rynek 14, wyjdzie w październiku b. r. Kalendarz ten, wedle zapewnienia wydawnictwa, pod względem ilustracyjnym i redakcyjnym, będzie wiernem odbiciem „Humorysty“ samego. Ani oko ludzkie nie widziało, ani ucho nie słyszało, co w tym kalendarzu znajdują Czytelnicy. Cena kalendarza 50 ent., z przesyłką pocztową 60 ct.

Piśmiennictwo.

Edmund Cenar: *Gry piłką (z rycinami) odbitka z „Rodziny i szkoły“* Lwów 1896. Nakł. Autora. Cena 1 korona.

Nikt nie zaprzeczy jak ważnym czynnikiem wy-

chowawczym poza nauką szkolną są doborowe gry i zabawy dla młodzieży. Największe pedagogiczne zastosowanie mają z nich te, które odpowiadają naturalnemu popędowi dziecka do ruchu fizycznego, będącego wynikiem nadmiaru energii, tkwiącej w młodym organizmie. Autor znany na polu wydawnictw tego rodzaju zaznacza im w wymienionej broszurze cel dwójaki a mianowicie: 1) wzmoczenie zdrowia, spotęgowanie sił fizycznych i wyrobienie statecznego charakteru, 2) rozbudzenie i utrwalenie w młodzieży zamiłowania do pożytecznej i szlachetnej rozrywki. Na pierwszym miejscu stawia gry piłką i omawia je wszechstronnie, powołując się na zdanie Łukaszewicza, Czackiego i tradycje Komisji edukacyjnej. Broszura opatrzona licznymi rysunkami w tekście, zawiera oprócz ustępu o znaczeniu zabaw szkolnych dokładny opis 7 gier piłką a między tymi słynnego angielskiego „krikieta“ i „footballa“. Zalecamy ją rodzicom i nauczycielom, którym dobro fizycznego wychowania dzieci leży na sercu, niemniej samej młodzieży.

Część urzędowa.

C. k. Rada szk. kraj. na posiedzeniu d. 6. i 19. sierpnia zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych:

Hel. Antecką mł. naucz. 4-kl. szk. ż. w Bochni; Meyera Taubelesa naucz. rel. moźż. w 4-kl. szk. ż. w Tarnowie; Olgę Skwirzyńską naucz. mł. 4-kl. szk. w Stryju; Józefa Krukowicza kier. 2-kl. szk. w Krystonopolu; Zofię Janiszewską w Wylewie; Jana Szuchowskiego naucz. mł. 4-kl. szk. w Mikolajowie; ks. Józefa Hęcińskiego katechetą 5-kl. szk. w Grybowie; Michała Zajacę w Małnowskiej Woli; ks. Ludwika Czopińskiego katechetą 5-kl. szk. w Limanowej; Wł. Starowiejskiego naucz. mł. 2-kl. szk. w Spytkowicach; Zofię Remcrównę w Brodach; Waleryę Kukulkę st. naucz. 4-kl. szk. w Tłustem; Julię Moser w Kamienopolu; Kaz. Mokrzyckiego naucz. mł. 5-kl. szk. w Przemyślanach; Jana Szezęścikiewicza mł. naucz. 6 kl. szk. m. w Jarosławiu; Jana Dobrowolskiego naucz. mł. 6-kl. szk. m. w Trembowli; Maryę Polkową naucz. st. 4-kl. szk. w Kańczudze; Włodz. Dubrawskiego naucz. st. 4-kl. szk. w Zamarstynowie; Franciszka Zimnała kier. 5-kl. szk. m. w Andrychowie; Kazimierę Zimnałową naucz. mł. 5-kl. szk. ż. w Andrychowie; Wł. Węgrzynka mł. naucz. 5-kl. szk. w Zatorze; Jana Dąbrowskiego kier. 3-kl. szk. w Siemianówce; Wikt. Urbańską naucz. kier. II. 4 kl. szk. ż. w Tarnopolu; Karolinę Romańską mł. naucz. I. 4-kl. szk. ż. w Tarnopolu; Jana Hałatka kier. Ant. Dreścika naucz. st. i Ludwikę Heimbergerowa naucz. mł. 3-kl. szk. w Kałwaryi Zebrzydowskiej; ks. Michała Wielńskiego kat. 5-kl. szk. w Brzesku; Józefa Binkowskiego kier. 2-kl. szk. w Dawidowie; Maur. Młodckiego kier. 2-kl. szk. w Krotoszynie; Ign. Kosceckiego mł. naucz. 2-kl. szk. w Bobowej; Kamilę Chowańcównę mł. naucz. 4-kl. szk. w Tyśmienicy; Emilię Neuwirthównę mł. naucz. 4-kl. szk. w Radymnie; Hipolita Mrozińskiego naucz. st. 4-kl. szk. w Niepołomicach; Adama Rylkę kier. i Franciszkę Mikolaszkówkę naucz. mł. 2-kl. szk. w Choczni; Jana Drozdowskiego kier. 2 kl. szk. w Zawalu; Mich.

Sokołowskiego naucz. mł. 5-kl. m. w Kałuszu; Stanisławę Blauth naucz. st. 5-kl. szk. ż. w Kałuszu; na posiedzeniu zaś d. 24. sierpnia uchwaliła: Wyrazić uznanie za długoletnią gorliwą skuteczną pracę naucz. Justynowi Nowakowskiemu, kier. szk. męsk. w Złoczowie i Oleks. Roskoszowi kier. szk. w Horodnicy przy sposobności przeniesienia ich w stan spoczynku. Zamianować Józefa Sz wajkowskiego zast. naucz. st. w Sem. naucz. w Tarnopolu; Karola Mokrzyckiego zast. naucz. szk. ów. w Sem. naucz. w Tarnopolu; Stef. Gór awskiego zast. naucz. szk. ów. w Sem. naucz. w Stanisławowie.

Konkursa.

L. 1604. Rada Szk. okr. w Kosowie ogłasza konkurs: 1) na pos. kat. rzym. kat. i gr. kat. przy 5-kl. szk. w Kutach i takąż posadę przy 5-kl. szk. w Kosowie z pł. 450 r. 10 pr. d. 2) na pos. star. naucz. przy 5-kl. szk. mięsz. w Kosowie, (Egz. wydz.) z pł. 600 r. 10 pr. d. 3) na pos. mł. nauczycielki przy szk. 3-kl. w Pistyniu z pł. 400 r. 10 pr. d. i na takąż posadę przy szk. 3-kl. w Kobakach z pł. 300 r. 4) na pos. kier. naucz. przy 2-kl. szk. w Kutach Starych z pł. 350 r. i 50 r. dod. i na pos. mł. naucz. przy tej szkole z pł. 300 r. 5) na pos. naucz. szk. 1-kl. z pł. 350 r. w Brusturach, Chomezynie, Mykietyńcach, Prokurawie, Rybnie, Szeszorach, Tu-dio wie i Żabiu Słup. — Termin do 15 października b. r.

OGŁOSZENIA.

Sprawozdanie z uprawy żyta Bahlsena „Tryumf” w Dobranowicach, w powiecie wielickim.
(Wyciąg z „Tygodnika Rolniczego”, organu c. k. Tow. roln. w Krakowie.)

Nie dla jakiegokolwiek reklamy dla firmy E. Bahlsena w Krakowie, bo znana ta firma reklamy nie potrzebuje, lecz dla zachęcenia pp. rolników do korzystania ze znakomitych zalet tego żyta i niezwykle obfitych plonów, jakie ono daje przy uprawie w kraju naszym, ogłaszam następujące krótkie sprawozdanie.

W roku ubiegłym zasiałem oryginalne żyto Bahlsena z Krakowa „Tryumf” na 15 1/2 morgach pola ledwie średniej jakości lekkiej glince, miernie zasilonej, z warstwą uprawną na 6 do 8 cali głęboką, z podglebiem dosyć nieprzepuszczalnym z położeniem wysokim, pagórkowatym. Dla zrobienia porównania wybrałem też rozmaite przedplony i tak: na 4 morgach była mieszanka zielona na lekkim nawozie, na 6 morg. niebieski łubin po owsie, na 4 morgach konieczna jełnoroczna, wreszcie na 1 1/2 morg. ugor bez nawozu obornikowego. Na każdy morg pola dałem po 2 1/2 cetn metr. mączki Thomasa 18 procentowej również u Bahlsena pobranej, a mianowicie po 1 1/2 etn. m. pod plug, a po 1 cetn. m. na wierzch pod brony.

Z powodu zbyt spóźnionego zamówienia a zatem i nadesłania nasienia, zasiew uskutecznił się dopiero między 2. a 20. października w rzędy o 10 calowej odległości. Szerokość ta daną była w zamiarze okopania żyta na wiosnę płużkami ręcznymi lub kopaczkami, co jednak z powodu słotnego czasu i zbyt szybkiego krzewienia się żyta stało się wprost niemożliwym. Mimo tego szerokość ta rzędów okazała się właściwą, gdyż każde ziarno wypuściło od 15 do 37 źdźbeł z kłosa.

Wysokość słomy wynosiła przeszło 2 metry, długość kłosa dochodziła do 24 cm. Mimo kilkakrotnych ulewnych deszczów żyto trzymało się prosto, tylko na polu, na którym była poprzednio mieszanka na oborniku, pochyliło się miejscami po zupełnym wypełnieniu się kłosów.

Rezultat przeciętny zbioru był następujący:

Z morga pola zebrano po 9 kóp 28 snopków: waga kopy niemłóconej wynosiła 502 Kg. zatem plon z kłosa wynosił 16 cet. metr. i 9 Kg. Stosunek ziarna do słomy 1: 2 1/2.

Ziarno jest bardzo piękne. Podobnie obfitego plonu żyta nie miałem jeszcze nigdy.

A. Lippoman.

Do domu rolniczego Ernesta Bahlsena W KRAKOWIE.

Zasiałem późno, bo w październiku 22 Kg. żyta „Tryumf” Bahlsena, przetrzymałem dobrze, a z wiosną okazało się w całym majestacie. Z tych 22 Kg. spodziewam się 8 korey. Żyję lat 55, a takiego żyta nie widziałem. A że za moim przykładem kilku włościan po 5 i 10 Kg. siało „Tryumf” żyta, wszyscy mają dobrowolny kłos wyższy od 2 metrów. Życzę rolnikom, aby nabywając u pana Bahlsena żyto, siali według wskazówek (połowę tego co ze żyta zwyczajnego), a praca nie zawiedzie ich.

Ks. Mikołaj Burezyk proboszcz w Falkenbergu.

Żyto „Tryumf” prześcięgnięto w wegetacyi wszystkie dotąd u mnie hodowane gatunki, uznane przez niemieckich rolników jako dobre jak: proboszczowskie, pirnawski, Correns, oryginalne szwedzkie, Schlansztedzkie, Blomayer. Kłosa mają długości 20 ctm. Pomimo, że siałem tylko 30 funtów na morg, stało niemal tak gęsto jak inne żyta, które po 60 funtów siałem. Rezultat omłotu był nadzwyczaj zadawalniający. Pomimo, że robaki zniszczyły mi jesienią prawie 1/3 części roślin, zebrałem z zasianych 75 kg. 9 parokonnych wozów żyta, a omłóciłem 50 cetn. ziarna. Dodać muszę, że „Tryumf” zasiany był na kawałku, na którym była przez 8 lat lucerna.

Antoni Kołczyński, w Goleńczewie, Poznańskie.

Zasiałem 250 Kg żyta „Tryumf” Bahlsena na 5 morgach. Rozkrzewiło się nadzwyczajnie pomimo tak rzadkiego siewu i zakryło zupełnie ziemię. Kłosa mają do 24 cm. długości. Słoma jak trzcina. Pomimo ulewy nie wyłogło. W jesieni myszy zrobiły wielką szkodę, mimo tego jestem pewny, że będzie z morga 12 cetn. metr. Umyślnie siałem na roli, gdzie nigdy urodzaj nie był pewny, albowiem glina ze spodem nieprzepuszczalnym i rola odwrócona ku zachodnio-północnej stronie. Moje żyto (krajowe) wyda z morga 5 cent. metr.

St. Zalasieński, Cieszacin.

Zasiałem pszenicy Bahlsena 5 Kg. Mimo tego, że zasiew nastąpił dopiero w drugiej połowie października i to w piaszczystej glebie wystawionej na mrozy, rozkrzewiło się tak, że z jednego ziarnka okazało się przeszło czterdzieści źdźbeł, a każdy kłos cudownej grubości. Przewiduję z góry, że z 5 Kg. mogę mieć co najmniej 60—70 Kg. ziarna. Z wdzięcznością mogę wypowiedzieć Panu serdecznie „Bóg zapłać”, bo tym tylko sposobem może się dobrobyt naszych gospodarzy polepszyć, jeżeli będą się starali o uszlachetnione nasiona jak teraz sam przekonuje się.

M. Jareńko, nauczyciel w Popielanach.

Opisowy cennik swoich prawie chronionych oryginalnych zbóż i nasion przesyła na życzenie darmo i opłatnie.

Dom rolniczy Ernesta BAHLSENA w Krakowie, ulica Karmelicka Nr. 21.

Do zamiany

Posada stałej młodszej nauczycielki w Janowie z płacą 400 r. i 10 pr. dod. na pom. jest do zamiany na równorzędną posadę w miasteczku jak Mikołajowie lub innym wschodniej Galicji. Półowa kosztów przeniesienia będzie zwrócona. Zgłoszenia należy przysłać pod adresem: Młodsza nauczycielka w Janowie obok Lwowa p. loco.

SKŁAD I PRACOWNIA
obowią damskiego, męskiego i dzieciennego
poleca P. T. Nauczycielom i Nauczycielkom

po bardzo niskich cenach

KAROL JAWORSKI

Lwów, ul. Batorego, L. 20. [hotel Szwajcarski]

Na miarę wystarczy jeden zużyty bucik.

Prosimy o życzliwe poparcie!

Aby uratować choćby jakąś część z włożonej w wydawnictwo kalendarza kwoty, postanowiliśmy zniżyć cenę kalendarza na 45 ct. z przesyłką pocztową 55 ct.

Kto zaś teraz kupi kalendarz, płacąc 80 ct. otrzyma nasz kalendarz na rok 1897 gratis.

Nowo przystępujący prenumeratorem, który złoży w ciągu tego czasu 2 złr. 10 ct., otrzyma wszystkie Nr. „Szkolnictwa” od 1 lipca b. r. i kalendarz gratis.